

Smutek „światlicy”

Wincenty Rapacki - syn, powiedział kiedyś do Wacława Grubińskiego: — Wiem ja dobrze, co są warte moje naiwne błahostki. Ale wiem również, że te błahostki są rzeczywiście sceniczne. Rapacki — człowiek teatru — miał bezbłędne wyczucie nośności tekstu, jego bezpretensjonalności i wartości jako tworzywa. Był aktorem, więc zanim przelał słowo na papier, wiedział, czy nie traci ono fałszem, kiedy zostanie wygłoszone ze sceny.

Czy tego typu wrażliwość towarzyszyła Stefanowi Bratkowskiemu i Irmie Czaykowskiej podczas łączenia w całość wątków widowiska „Taka noc nie powtórzy się więcej”? Efekt, jaki obserwujemy w teatrze kaliskim, zdaje się temu przeczyć. Przedstawienie pozbawione jest tempa, intryga nie przykuwa uwagi. Zresztą, z założenia wyznaczono jej tylko rolę spoiwa łączącego piosenki. Są to utwory znane, szlagiery wykonywane ongiś przez „wielkich artystów małych scen”, później — po wojnie — chętnie przypominane.

W interpretacji kaliskich aktorów brzmią one co najmniej rzetelnie, a

kilka z nich zapada w pamięć. Stawce panów przewodzi Lech Wierzbowski, obdarzony przez naturę ciepłym i mocnym barytonem, z którego potrafi uczynić użytek. Nadspodziewanie dobrze radzi sobie Janusz Świerczyński, dysponujący głosem donośnym i czystym, choć może nadmiernie rozwibrowanym. Wyróżnić trzeba także cztery panie: Irenę Rybicką, Monikę Szalaty, Agnieszkę Dziecielską oraz fatalnie ubraną, lecz doskonale dysponowaną Mirosławę Sape.

A jednak przedstawienie rozczarowuje, rozpadając się na multum banalnych scen. Brzydka jest scenografia projektu Małgorzaty Walusiak, powodująca, że widz nie obcuje z lokalem klasy „Ziemiańskiej”, ale z opustoszałym bufetem dworcowym, gdzie, oczywiście, nie ma miejsca na szampańską zabawę. Lokal z fordanserkami i żigolakiem, to przecież także taneczny (bywa, że i obrotowy) krąg i przyzwoita orkiestra, a nie dwa stoliki i pianino za ścianą.

W tym iście światlicowym sztafażu inscenizatorka zapomniała, że istnieje możliwość operowania świat-

łem i kierowania ruchem scenicznym. Tylko raz, przed przerwą, widzowie oglądają barwną, dynamicznie wyreżyserowaną scenę zbiorową. „To jest Ameryka!” brzmi musicalowo, czyli — tak jak trzeba. Ale po przerwie wszystko wraca do „normy”. Sceny uliczne i knajpiane są tak samo monotonne, jak w pierwszym akcie.

Żal wysiłku aktorów, którzy nie po raz pierwszy dowiedli, że potrafią poruszać się i śpiewać. Trudno oczekiwać odtworzenia w teatrze stałego zespołu muzycznego (w sezonie 1949/1950 istniał taki w sile 18 instrumentalistów), ale skrzyknąć przyzwoity kwartet pewnie by się dało. Ostatecznie wystarczyłby podkład muzyczny z playbacku.

W przygotowaniu widowiska o ambicjach musicalu musi też uczestniczyć choreograf. Wprawdzie z treści programu wynika, że uczestniczył, ale jakoś trudno w to uwierzyć. Tytuł spektaklu obiecuje, że „taka noc nie powtórzy się więcej”. Panią Barbarę Fijewską trzymamy za słowo.

Krzysztof PIERZCHLEWSKI
Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu. Stefan Bratkowski, Irma Czaykowska: „Taka noc nie powtórzy się więcej” w reż. Barbary Fijewskiej. Premiera: 2 stycznia 1993 r.